CZĘŚĆ XXVIII. № 60. ROK 14. (1843).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w xięgarni Glucksberga, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

PIĄTEK, $\frac{6}{18}$ Sierpnia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{5}{17}$ *Sierpnia*.

Jej Cesarska Wysokość Xiężniczka Alexandra Maxymiljanówna, ku powszechnemu strapieniu, zeszła z tego świata 31 Lipca, po długiej chorobie.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 30 Lipca Xiążę Jmć Fryderyk Hesse-Kasselski mianowany szefem pułku Mariupolskiego huzarów który odtąd przybiera nazwisko pułku J. X. Mości.

— N. Cesarz Jmć, z uwagi na przyczyny, które przeszkodziły P. Ministrowi Sprawiedliwości Sekretarzowi Stanu hrabi *Panin* skorzystać z urlopu na dni 28, udzielonego mu od dnia 1 Lipca, raczył najłaskawiej przedłużyć tenże urlop po dzień 26 Sierpnia.

— W skutek Najwyżej zatwierdzonego 19 Czerwca przedstawienia N. R. Synodu, ustanowiony zostaje w mieście Kownie drugi wikaryat Prawosławny Eparchii Litewskiej. Wikaryusz będzie miał tytuł Biskupa Kowieńskiego i na miejsce pobytu wyznaczony mu jest monaster Wniebowzięcia Pożajski, którego tenże biskup będzie przełożonym.

— N. Cesarz Jmć, na przedstawienie Prezesa Komitetu Stadnin Państwa, 11 Czerwca, raczył rozkazać, iżby mianowani do Komitetów Gubernijalnych, trzej członkowie ze szlachty, mający własne stada, lub znani ze swych wiadomości w tym przedmiocie, mieli prawo liczenia się z tego względu w służbie Rządowej, z zaliczeniem do VI Działu w Spisie Posad i noszenia munduru, temu Działowi, w Ministerstwie Dóbr Państwa właściwemu.

— Slawny lekarz Niemiecki, P. *Dieffenbach*, przybył do Petersburga.

— Donoszą z Moskwy, że tam, 20 Lipca panowała straszliwa burza z gradem. Naliczono przeszło 70,000 szyb wybitych. Z wielu dachów wiatr zerwał żelazne blachy; krzyż na jednej Cerkwi został zerwany, a na drugiej zgięty. Na przedmieściu piorun zabił dwóch ludzi.

— 13 Czerwca odbył się obrzęd założenia gmachu przeznaczonego na Gymnazyum w miasteczku Białej-Cerkwi, budującego się kosztem hrabi Branickiego. Najprzew. Metropolita Kijowski i Halicki *Filaret* miał mszą z tego powodu i położył węgielny kamień, w obecności P. Kijowskiego Wojennego, Podolskiego i Wołyńskiego Jenerał-Gubernatora, Kuratora okręgu naukowego Kijowskiego i innych miejscowych urzędników. Przedtém Najprz. Metropolita poświęcił Cerkiew wzniesioną w témże miasteczku kosztem hrabi Branickiego. Po ukończeniu tych obrzędów w jednym z pawiljonów ogrodu Białocerkiewskiego dana była wspaniała uczta.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 4 Sierpnia. Izba Niższa miewa teraz po dwa posiedzenia na dzień, dla prędszego ukończenia prac swoich. 1 b. m. P. Ward wniosł uchwalenie adresu do Królowej, zmierzającego, lubo niewyraźnie, do oddziału w Irlandyi dóbr kościoła ustanowionego od dóbr kościoła Katolickiego. Wniosek ten, po długich rozprawach, wznowiony 3 b. m. nie został wszakże ostatecznie rozstrzygniony, z powodu małej liczby zgromadzonych członków.

— Gazety napełnione są mowami Członków oppozycyi, mianowicie Lorda Johna Russell i Lorda Palmerston, na posiedzeniu Izby Niższej 28 Lipca, naganiającemi postępowanie obecnego Ministerstwa i odpowiedziami Ministrów,

Donieśliśmy już że rozprawy te, nieprzeznaczone były do głosowania, dowiodły wszakże, iż, mimo energiczny środek podatku od dochodów, wymyślony przez nowy Gabinet, dla pokrycia deficitu w Skarbie, deficit ten wyniosł w roku ubiegłym 2,400,000 f. st. Lord Palmerston wyrzucał ze swej strony Gabinetowi, że on jest przyczyną obecnego stanu rzeczy w Hiszpanii; że opuścił Regenta w chwilach stanowczych, kiedy mu osobiście uchybił poseł francuzki P. de Salvandy, a potém, w czasie bombardowania Barcelony tameczny konsul francuzki. W ogólności oppozycya zarzucała Gabinetowi słabe i wahające się postępowanie. Na te obwinienia odpowiadali: pierwszy Minister, Sir Robert Peel i Minister Osad, Lord Stanley.

— Władze miejscowe Xięztwa Wallii, w celu skuteczniejszego stłumienia bezprawi popełnianych przez tak zwanych Rebekkaitów, na wniosek pułkownika Trevor postanowiły utworzyć rodzaj milicyi wiejskiej. Korpus ten będzie poddany pod dowodztwo biegłych oficerów armii Królowej Jmci.

— Na zgromadzeniu Repealersów odbytém w Dublinie 25 Lipca odczytane były ciekawe szczegoły o postępach tego stowarzyszenia, i składek jego dobrowolnych. Kwartał kwietniowy w Lipcu 1842 wyniosł 999 funt. sterl. kiedy takiż kwartał w roku bieżącym dał 15,778 f. st. to jest około piętnaście razy tyle. Stowarzyszenie w ostatnich czasach umieściło na fondach publicznych 10,000 f. st. ostatni tydzień przyniosł 2.198 f. st. Jeżeli taki stan rzeczy dalej potrwa Towarzystwo będzie bogatsze od wszelkich korporacyj krajowych.

— Donieśliśmy o rozbiciu okrętu parowego *Pegasus.* Wszystkie zebrane o tém wiadomości zgadzają się, że nieszczęście to zdarzyło się z winy kapitana, który pozwolił sternikowi zbyt blisko trzymać się brzegów. W chwili uderzenia się o skały kapitan był w łóżku.

— Przed trzydziestu laty katolicy Edymburscy nie mieli nad jeden ołtarz w odległym kwartale miasta w domu prywatnym. Dziś mają dwa wspaniałe kościoły: Św. Maurycego zbudowany kosztem biskupa Cameron i Św. Patrycego, biskupa Carruthers. Nadto w stolicy Szkocyi są dwa klasztory i kilka stowarzyszeń i szkół katolickich.

Paryż 4 Sierpnia. Xiążę de Joinville przez wyrok Królewski mianowany został Kontr-Admirałem.

— Xiężna de Joinville ma imiona: Franciszka Karolina Joanna Szarlotta Leopoldyna Romana Xawera de Paula Michel-Gabryella-Rafael Gonzaga.

— Podług gazety la Presse Xiężna de Joinville wniosła przez kontrakt ślubny małżonkowi swemu: 1.) 1,000,000 fr. w gotowiznie; 2.) 180,000 fr. w rentach 6 procentowych Brezylskich; 3.) 25 lieues ziemi w prowincyi S. Katarzyny do wyboru xięcia. Ta prowincya, położona nad oceanem obfituje w przepyszne lasy i kopalnie. 4.) Xiężna posiada nadto 26,000 fr. w rentach dochodu i na 200,000 fr. klejnotów. Cesarz Brat jej dał xiężnie na wyprawę 300,000 fr.

— Vicehrabia de Chateaubriand przybył przedwczora do Paryża. Zdrowie sławnego pisarza polepszyło się zupełnie w wodach Bourbonne z których wraca.

Konstantynopol 26 Lipca. 20 b. m. wielki Admirał Halil pasza wypłynął z kilku okrętami na zwiedzenie wysp Archipelagu.

— Odebrano z Teheranu wiadomość, że Szach Perski 21 Czerwca wyszedł z tej stolicy na czele armii i 30 dział. Przeznaczenie tej wyprawy niewiadome.

Hiszpanija. Depesze telegraficzne.

Bayonna 30 Lipca.

«Bombardowanie Sewilli trwało przez dzień 22 b. m. Szkody są bardzo znaczne. 23 ogień ustał z powodu stawienia się Parlamentarza.

Bayonna 1 Sierpnia.

«Xiążę de Baylen mianowany Opiekunem Królowej.

Bombardowanie Sewilli trwało bez przerwy przez d. 25 Lipca.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Danija. Xiążę Jmć Fryderyk Hesse-Kassel podniesiony został do rangi Jenerał-majora.

Paryż 5 Sierpnia. P. de Salvandy przedwczora był przyjęty przez Króla w Neuilly i ztamtąd udał się do Królowej Hiszpańskiej Maryi Krystyny. Sądzą iż P. de Salvandy wyjedzie niezwłocznie do Hiszpanii — Wczora rozeszła się pogłoska że Wielkorządzca Algeryi jenerał Bugeaud mianowany będzie Marszałkiem Francyi i wodzem naczelnym załogi i warowni Paryża.

Londyn 4 Sierpnia. Odebrano nowe wiadomości z Indyj i Chin. W Sindzie panują takie upały (do 120 stopni Fahrenheita) że wszelkie kroki nieprzyjacielskie zobustron ustały. Grasują też niebezpieczne gorączki; prócz wielkiej liczby żołnierzy sześciu oficerów angielskich z nich umarło. Sam sir Charles Napier był mocno chory, lecz już jest na drodze powrotu do zdrowia.

Hiszpanija. Depesze telegraficzne.

Bayonna 3 Sierpnia.

«Oblężenie zostało zdjęte z przed Sewilli w nocy na 26. Regent udał się ku Kadyxowi.

Bayonna 4 Sierpnia.

«Wyrokiem nowego Rządu Kortezy zwołane są na 15 Października. Senat całkowicie będzie odnowiony.

Załoga zostawiona w Kordubie przez van Halena przeszła do powstania.

Wybory do Kortezów rozpoczną się 15 Września.

Perpignan 4 Sierpnia.

«Załoga warowni Sen d'Urgel powstała.

Twierdzą że część wojsk oblegających pod wodzą Regenta Sewillę przeszła do jenerała Concha. Powstanie wybuchnęło w Kadyxie.

— Minister Wojny przesłał Regentowi i van Halenowi depeszę, iż będą uważani i traktowani jako zdrajcy Ojczyz-

ny, jeżeli po odebraniu tej depeszy niezaprzestaną kroków nieprzyjacielskich. Tenże Minister przesłał dowodzcy cytadelli Barcelońskiej rozkaz zdania jej nowemu Rządowi. — Poseł angielski i inni posłowie (prócz Stanów Zjednoczonych i Mexyku) oświadczyli iż dla traktowania z nowym Rządem będą czekali na instrukcye swoich Gabinetów. — W Grenadzie okropny pożar zniszczył 20 Lipca cały kwartał miasta i bogaty bazar materyj bławatnych. Szkody wynoszą kilka miljonów franków — Madryt jest spokojny; dzień urodzin Królowej Matki był uroczyście obchodzony. Ministrowie i jenerał Narvaez udali się do pałacu młodej Królowej dla ucałowania ręki. Wieczorem Dona Izabella II przejeżdżała się po mieście wśród okrzyków radośnych ludu. Człowiek jakiś który wśród tłumu wykrzyknął «Niech żyje Regent» został na miejscu zabity przez oburzone pospólstwo.

(Journ. de S. P. Psz. Poln.)

KRYTYKA.

LIST Z POLESIA.

VI.

De omnibus rebus et nonnullis aliis.

«Upadam pod stopki Wielmożności Pańskiej za miłościwe pozwolenie napisania do niego, ba! za obietnicę że list mój szlachecki będzie nawet wydrukowany. Polecenie pańskie doszło mnie w samą porę, bo właśnie miałem już porzucić wszelką pisaninę, i to nie bez słusznych powodów. *Naprzód*, dla tak wymagającej publiczności jak dzisiejsza, człowiekowi mającemu jakiekolwiek obowiązki, nie wypada odważać się na autorstwo; bo jeśli raz, choć kilka wierszy poda do druku, a potem zamilknie, może się spodziewać, że znajomi i nieznajomi ogłoszą go za próżniaka. Piękna rzecz, pracować dni i nocy, i uchodzić za leniwca! Sługa uniżony; jakkolwiek kocham literaturę, nie chciałbym jednak żeby znakomici jej stróże w swoich sprawozdaniach próżniactwem mi dogryzali. *Potém*, mój Mości Dobrodzieju, kto chce dziś pisać, powinien pisać prędko, obficie sypać jak z worka, tak iżby dziesiątkami tomów mógł liczyć swoje produkcije. Tylko naśladując młyn parowy, można zasłużyć na imie znakomitego pisarza, a kto tego nie umie liczy się do ciurów literackiej falangi, co prawdziwie nie wiele czyni honoru. *Nareszcie*, zapatrując się na to, jak znakomici estetycy nasi sądzą o drugich pisarzach, mogę wnosić coby się mnie dostało, szczególniej gdybym się ośmielił pisać Krytyki! W najpomyślniejszym razie, podziękowano by mi tylko żem kogoś *wyręczył*, ale nie zupełnie trafnie!

A pan życzysz sobie ażebym przyjął udział w jego pismie! Na ten raz chętnie spełniam pańskie życzenie, zastrzegając sobie jednak, że nic nie będę krytykował, recenzował lub sądził, bo już mi powiedziano urzędownie (et pour cela grand merci), że do tego nie mam zdolności. Niech mnie pan Bog zachowa, żebym się opierał tak słusznemu wyrokowi! Nauczywszy się jeszcze *w infimie* posłuszeństwa, zostawiam kierowanie sądem ogólu, mężom światłym i znakomitym estetykom, a sam obiecuję z uległością wierzyć wszystkiemu co ogłosić raczą. Wprawdzie z tego co mi wiadomo, nie mogę dotąd znaleźć nowego Szekspira, który miał się pojawić w Rubonie, ani zrozumieć jak to «*Pielgrzymka do ziemi świętej*» tylko *dość dobrze się udała* (Korrespond. Literacka); ale to nic nie szkodzi, *disce puer* powtarzam sobie, znajdziesz i zrozumiesz z czasem. Przy takim nieuctwie z mej strony, które czyni mnie zupełnie niezdolnym do zawodu krytycznego, wiem też dobrze, jakie to zasłużeni Recenzenci intruzom robią przytyki, jak ich ciągle dogryzają, uczą tego i owego i bez żadnej grzeczności furują z areopagu krytycznego! Za nic, za nic w świecie, łaskawy panie, nie chcę być krytykiem, choćbym po 15 latach terminowania miał zostać wyrocznią literacką. Ja sobie wolę pisać *de omnibus rebus et nonnullis aliis.*

Wyborny to jest rodzaj piśmiennictwa i do tego w guście wieku. Kiedyś, może, było w modzie pisać o jednym przedmiocie, studować, myśleć, pracować lat kilka nad dziełem; dziś bez mozołu dochodzimy do tego samego wypadku, t. j. do wydrukowania xiążki. Trzeba być ślepym żeby w tém nie widzieć postępu cywilizacii. Dziwna zagadka! jakto ludzie wprzód nie doszli do tej wygodnej simplifikacii? W samej rzeczy, czy nie wszystko jedno zapłacić dług jednolitą monetą albo drobnemi pieniędzmi różnego kalibru i stępla? — Zupełnie to samo. A ponieważ o drobiazg nie tak trudno w literaturze jak w kieszeni, *ergo* sądzę, że nic naturalniejszego jak pisać sobie de omnibus rebus et nonnullis allis, i zyskać wielką sławę.

Tandem przystępując do rzeczy, pośpieszam zawiadomić Pana, że w sąsiedztwie mojém odkryłem znakomitego człowieka. Jest to P. Sebastyan Taratutka, herbu Szpak; mąż niepospolitego geniuszu, głowa monumentalna, człowiek który nic nie robi tylko xiążki czyta i rozbiera, słowem żywa czytelnia, chodząca literatura. A do tego taki grzeczny, ciągle prosi żeby go odwiedzać, i każdą razą kiedy do niego pojadę, tyle mi nagada o Literaturze i Krytyce, że gdybym wracając do domu został znienacka zapytany «kto jedzie?» odpowiedziałbym niezawodnie «Literatura i Krytyka!» Ostatnią razą widząc przed P. Taratutką stos nowych xiążek, spytałem o imiona autorów.

— Trudnoby mi było wszystkich wyliczyć, odpowiedział P. Sebastyan, bo ich z górą 60-ciu. Wszystko to są większą częścią pisma zbiorowe.

— Brawo! widać że nam niezbywa przynajmniej na dziełach tego rodzaju.

— Gdzie tam nie zbywa! aż nadto mamy tych zbieranin. Prawdziwy wiek kompanii, industrii, mój mości Dobrodzieju.

— Hola P. Taratutko! Wpan, jak uważam, ryczałtem potępiasz pisma zbiorowe.

— Bynajmniej, mój łaskawco. We wszystkich rzeczach ludzkich jest złe i dobre. I literatura szpargalikowa nie jest bez użytku. Napisałem właśnie artykulik o tym przedmiocie.

— Cóż to za nowa literatura? zacny P. Taratutko, jeżeli można zapytać.

— Nazwisko wziąłem z niemieckiego. Niemcy pierwsi upatrzyli w dzisiejszym czasie dwie gałęzie piśmiennictwa. Jedna poważna, zasadzona na obmyśleniu i sumiennej pracy, której płody dojrzewają powolnie, ale też dłużej opierają się zepsuciu; druga rodząca szpargaliki, z homeopatyczną dozą myśli, ugruntowana na nowości, na pośpiechu i guście większej części czytelników do lekkiej i że tak powiem próżniackiej lektury. Ten rodzaj nazywa się u Niemców *Brochuren Literatur*.

— O mój dobrodzieju, dajże mi prędzej swój artykuł, jestem niecierpliwy zapoznać się z tą literaturą.

— Wpan dawno już ją znasz — odpowiedział herbu Szpak, podając mi papier; zanadto studiują nad jej płodami Krytycy, żeby mogła ujść twej uwagi. Zresztą jest ona dziś do tego stopnia upowszechniona, że publiczność prawie zupełnie straciła gust do literatury poważnej. Wielu dziś rozprawia o arcydziełach dawniejszych pisarzy, ale czy wielu je czyta? — I w rzeczy samej, na cóżby czas tracić, kiedy tyle, ile do rozprawiania potrzeba, można się dowiedzieć z małej broszurki albo z jakiego dziennika. Po cóżby estetycy pisali swoje Studia w kształcie anegdotek? Po cóżby dobrzy ludzie przerabiali dramata Szekspira na krótkie powiastki? — A jużci dla tego, że ogół czytelników ma przemagający gust do literatury szpargalikowej. Czy to jest wina publiczności, czy też pisarzy, tego nie decyduję; dość że tak jest. I ta rozprawka którą będziesz czytał, nieinaczej napisana jak w rodzaju szpargalikowym, proszę cię zawczasu, nie szukaj w niej zalet których nie myślałem jej nadawać, a może i nie byłem w stanie.

KILKA SŁÓW O LITERATURZE SZPARGALIKOWEJ.

(Artykuł Sebastyana Taratutki).

«Wiadomo ci, szanowny czytelniku, że *Szpargał*, diminutive *Szpargalik*, alias *swistek*, znaczy byle jaki sobie papierek, sexternik, niekształtnej figury, a do tego zwyczajnie pomięty i zasmolony. Mocnobyś się jednak mylił gdybyś wszystko co na takich papierkach było napisane, nazwał ryczałtem bazgraniną niezasługującą na żadną uwagę w literaturze. Zgodziłbym się z tobą na sklepikowe rachunki, na wiersze studentów, na rejestra bielizny oddanej do prania, na wiele artykułów przygotowanych do druku i t. p.; ale ustępując tyle, z obowiązku sprawiedliwości przypomniałbym ci, że wielu znakomitych geniuszów niepisało inaczej jak na szpargałach, i że niejeden stary szpargał sprzedaje się dziś na wagę złota. Owoż tak samo rzecz się ma co do literatury szpargalikowej. Liczę do niej wszystkie artykuły niewielkiej objętości, wiersze i prozę, pomieszczane w pismach zbiorowych lub oddzielnie, ale bynajmniej niepodprowadzam wszystkich pod jedną kategoriją. Pozwalam sobie sądzić, że w jednym przedmiocie i przy jednakowych zaletach wykonania, pisma większego rozmiaru na większą zasługują uwagę jak drobne artykuliki lub fragmenta; ale to tylko przy jednakowych zaletach. Jeżeli zaś tego niema, wtedy naturalnie jedna kartka dobrze napisana więcej warta jak grube dzieło słabe, niedorzeczne lub szkodliwe. Jak w literaturze poważnej, tak też i w szpargalikowej są rzeczy dobre i złe; w tym względzie niemasz między niemi żadnej różnicy. Ale kierując się ogólnem wyobrażeniem o każdej pracy ludzkiej, oczywiście przyznać należy, że praca w większych rozmiarach, w ogólności musi mieć cokolwiek ważniejszy cel i ważniejszą dążność, wymaga większej sumienności, cierpliwości i nawet talentu, jak szpargalikowa. Oprócz tego dzieło na większą skalę wykonywając się w długim czasie, zmusza piszącego do zastanowienia się i choćby było zaczęte porywczo, z zarozumiałością, bez przygotowania, może się później przemienić w skromną i pożyteczną pracę. Przeciwnie, szpargaliki po *większej części* piszą się pośpiesznie, bez planu, bez obmyślenia, prosto do druku; podług słów Sallustiusza: «*Tantummodo incipere opus est, caetera res expediet*» byle zacząć a koniec się znajdzie. Autorowie tych pisemek, albo fałdów niechcą przysiedzieć, albo myślą tylko o tém żeby ich szpargaliki prędzej wydrukowano, albo żeby częściej występować ze swemi produkciami i tomy drobiazgiem zapełniać, albo nareszcie żeby byle jaką zbieraninę puścić na świat pod swojém imieniem. Takie prace, oczywiście do niczego nie prowadzą, a co gorsza, rodzą w publiczności mniemanie, które dziś mocno się już rozszerzyło, że niemasz nic łatwiejszego jak pisać wierszyki, powiastki, poemaciki i dramy, co przy większej sumienności piszących nigdyby nienastąpiło. Co się zaś tyczy tych głów, z których za pomocą prassy nawet niepodobna więcej wycisnąć jak lichy szpargalik i znakomitą zarozumiałość, tym należałoby wprzód odświeżyć elementarną edukacyję i mózg uporządkować. Na nieszczęście oni to właśnie są najgorliwszemi pracownikami w literaturze szpargalikowej. Z tego co powiedziałem, nie wypada bynajmniej, jak może mnie już posądziłeś miły czytelniku, iżby każdy chcący pisać koniecznie miał sobie zakreślać obszerne ramki; owszem najlepiej zrobi jeżeli ramki zastosuje do przedmiotu i do sił swoich, byle tylko pracował sumiennie i z chęcią pożytku. Pascal, Labruyère, J. P. Richter i tylu innych, zostawili mnóstwo urywków i odrębnych myśli, nasz Malczeski napisał tylko króciutką *Marją*, Leisewitz jeden tylko dramat *Juliusza z Tarentu*, a przecież to są wielcy pisarze.

Do tych ogólnych uwag o produkciach szpargalikowych, *cum permissione tua lector benevolens*, dołączę kilka słów o pismach zbiorowych w szczególności. Być redaktorem takiego pisma jest rzecz bardzo trudna lub bardzo łatwa. Trudna wtedy, kiedy wydawca zamierza sobie nadać publikacii pewny charakter, pewną dążność, i chce ją uczynić prawdziwie pożyteczną. Pojąć dobrze ważność takiego

celu, przelać to pojęcie w kollaboratorow i skierować ich pomysły do jednego głównego ogniska, może trudniej jak zdobyć się na własne dzieło. Co do pożytku takich dzieł, trzeba mieć na względzie, że one oprócz absolutnej, wewnętrznej wartości, mogą osiągać wiele ubocznych celów, czego niepodobna byłoby wymagać od pism jednego człowieka. Będąc płodem pracy wielu osob, przedstawiają pojęcia i kulturę prowincii w której wychodzą, przygotowują materyały dla historyi, częścią przez obrabianie podań przeszłości, częścią zaś przez odbicie miejscowych charakterów, zwyczajów i ogólnego kierunku umysłów. Przytém przez rozmaitość treści nie tylko mocno zajmują, ale stają się przystępnemi dla większej liczby czytelników, a przez lekkie i popularne obrobienie przedmiotów, przygotowują publiczność do czytania potém dzieł więcej głębokich. W tym względzie, dzieła zbiorowe sumiennie wydawane, uważać należy jako jutrzeńkę co umiarkowaném światłem swojém stopniowo przyzwyczaja wzrok ludzki do światła słonecznego, które nagle ujrzawszy i niebyłby w stanie ocenić i stałby się tylko ślepym. Nakoniec w badaniach poważnych jakiegokolwiek przedmiotu, pisma tego rodzaju jak każde wielostronne zapatrywanie się, mają większą rękojmią pewności od pism jednego człowieka. Nie mam zamiaru w tém miejscu mówić o naszych pismach zbiorowych, ale każdemu wiadomo, że niektóre z zagranicznych zyskały sobie oddawna Europejską wziętość. Na dowód wielkiej ważności tych dzieł na pozór lekkich, przytoczymy tu tylko almanachy i inne zborniki wydawane w Niemczech za czasów Szyllera i Goëthe. Pisma te przez doskonałą redakcią zarobiwszy sobie na popularność, stały się może najważniejszę sprężyną reformy pojęć belletrycznych w narodzie, udoskonalenia języka i tego szybkiego zakwitnienia literatury niemieckiej, przez które od razu do rzędu pierwszych się podniosła. Tak zapatrując się na zborniki należycie redagowane, niepodobna niepragnąć aby liczba ich w kraju powiększała się, bo dzieł pożytecznych nigdy nadto być niemoże.

Z drugiej strony, powiedziałem wyżej, że nietrudno być redaktorem pisma zbiorowego i spodziewam się, kochany czytelniku, że ci to udowodnię. W samej rzeczy, jak tylko człowiek zdobędzie się na napisanie prospektu i pochlebnie odezwie się do znakomitych w kraju literatów prosząc o wsparcie publikacyi, albo i bez prospektu nawet, jeżeli okolnemi listy doniesie znajomym pismakóm o swoim zamiarze, to przy exystującém dziś zamiłowaniu literatury, niepodobna ażeby mu mnóstwa artykułów niedostarczono. Do tych dołączy swoje własne, jeżeli ma na pogotowiu, a jeżeli niema, to i bez nich się obejdzie, weźmie co Bóg dał, poszle zbieraninę do druku i puści na świat śmiejąc się w duchu, że tak łatwo wydał grubą xiążkę i został autorem. Jak on nie miał żadnego wyrozumowanego celu, żadnej chęci być pożytecznym, tak i zacni jego kollaboratorowie, większą częścią ludzie młodzi, nie rozwiniętych jeszcze albo przez nieuctwo przytępionych zdolności, nasłali mu lada jakich artykulików jedynie dla tego żeby prędzej widzieć je wydrukowanemi i w swojej koteryi zyskać nazwisko literatów. Jest to po prostu spekulacya autoromanii, ufundowana na lekkowierności ogółu, który od pradziadów ma wrodzony respekt do każdej drukowanej xiążki, i jeżeli pyta o co, to nie o to czy xiążka dobra, ale czy nowa? albo czy są w niej obrazki? Tak więc, widzisz szanowny czytelniku, że pisma zbiorowe wcale nie trudno wydawać, kiedy przezorny wydawca zawczasu zdecyduje się na simplifikacią pracy. Ba! takie pisma mogą się zupełnie obejść bez redaktora. Ten którego imie podpisane na pierwszej kartce, nie redaguje, on tylko zbiera atrykuły dwudziestu niecierpliwych *geniuszów* i oddaje do druku. Nie wypadałoby go nawet nazywać wydawcą, bo tym jest zwykle Typograf. On jest nic więcej jak 21-szy niecierpliwy geniusz. Jeżeli mu się może zdarzyć jaki kłopot, to chyba pieniężny, ale i temu przy należytej ostróżności zapobiega się prenumeratą i prospektem. Najpoczciwsza ze wszystkich istot Publiczność, z rezygnacią kupuje te koty w workach i nadstawia ucha na każde objawienie! Co do mnie, jestem przekonany, że człowiek na każdym kroku może się mylić, ale wolałbym zawieść się na dziele jednego pisarza, jak na zbieraninie, bo w pierwszym przypadku albo imie autora może być niejaką poręką wartości utworu, albo przedmiot sam za sobą mówi, albo wreszcie jeżeli już będzie głupstwo, to przynajmniej od początku do końca zachowa pewien charakter, mogący posłużyć do wyprowadzenia jakichkolwiek wniosków o aberraciach mozgu ludzkiego; ale niedorzeczne *tutti frutti* różnych autorów nie prowadzi nawet do porządnej konkluzii. Nie dziwię się jednak publiczności, że trzyma ciągle otwartą sakiewkę, bo w samej rzeczy wymównie do niej przemawiają wydawcy, i rekomendują swój towar jak żydzi na tandecie. Posłuchajmy kilku urywków prospektowej eloquentii.

1.) «Prenumerata, nieznacznie na pozor, przedsiębrania literackie wspierając, ku dobru powszechnemu (?) najskuteczniej dopomaga. Tak więc na nią zapatrując się niemożemy dostatecznych na podziękowanie wynaleźć wyrazów, zbytecznie szczupłej liczbie szanownych osób które tylokrotne już, a nigdy niezawodne usiłowania nasze i tą razą z zaufaniem wesprzeć raczyły. Imiona ich przy drugiej części umieszczone zostaną. (Wdzięczność nie lada-jaka!)» etc.

2.) «Przedsiębiorąc wydanie niniejszego pisma Wydawca nie wahał się wezwać do współdziałania tak celniejszych naszych pisarzy, jako też młodych osób, pracujących z prawdziwém zamiłowaniem, a niemających dotąd jeszcze zręczności złożyć owoców pracy swojej przed sąd krytyki i światłych czytelników. Celem bowiem wydawania niniejszego pisma jest wsparcie i podtrzymanie upadającej sceny Teatru Wileńskiego. Ta myśl, ten zamiar, zmusiły niejako koniecznie wydawcę do wezwania pomocy osób będących ozdobą literatury krajowej» etc.

3.) «Jakkolwiek wołamy przeciwko naśladownictwu zagranicznych pomysłów, jakkolwiek papuzie głosy niezręcznych przedrzeźniaczy zdają się nam nieznośne; niejesteśmy już tak niewyrozumiali abyśmy potępiać mieli przyswojenie cudzej myśli, gdy ta jest dobrą, użyteczną i da się bez niebezpieczeństwa dla literatury w nią wszczepić. Taką właśnie wydała nam się myśl wydawania pisma, składającego się z artykułów rozmaitej treści, na wzór wielu publikacyj, podobnych w Anglii, Francii i Niemczech. Życzylibyśmy sobie aby przy pomocy literatów i uczonych naszych, pismo to stało się składem najważniejszych rozpraw, badań, obrazów i t. p. historyą, literaturę i sztuki obchodzących, i nie tyle czasowe okoliczności mających na celu, nie tyle

pochlebiających smakowi i upodobaniom chwilowym, ile ważnych powszechnej sprawie literatury.

4.) «Te słów kilka nie są żadnym prospektem, żadną obietnicą, żadnym biciem w trąbę ogłoszenia, są wstępem tylko najniewinniejszym w świecie i zapowiadają, że kiedy będziecie bardzo a bardzo grzeczni, panowie czytelnicy, autor tych kilku słów odzywać się będzie w podobnych do tej książeczkach co dni kilka, co kilka tygodni, co kilka miesięcy. — To od was zależy. Czytajcie zdrowi, kochani i niekochani czytelnicy i bądźcie proszę grzeczni żebym was miał przyjemność jak najprędzej drugą powitać xiążeczką. Druga będzie daleko lepsza od pierwszej, zaręczam was tu nieredaktorskim słowem, bo dowiedziona rzecz, że redaktorskie nic niewarte.»

Spodziewam się *benevolens lector*, że chociażbyś miał kamienne serce i gordyjskim węzłem związaną sakiewkę, wzruszyłbyś się taką molestacią i rozerwawszy woreczek kupiłbyś wszystko coby ci podano. Ale kupiwszy kto wie, czy niepytałbyś siebie samego, dla czego ludzie rozumni uniżają się do tego stopnia? dla czego krzywdzą literaturę robiąc z niej rodzaj rzemiosła lub spekulacyi? Wszakże w prospekcie *np. Pielgrzyma* wypisana tylko programma, więcej nic, a jednak pismo to ma licznych prenumeratorów. Dla czegożby inne zbiorniki potrzebowały obszerniejszej i mniej szlachetnej odezwy do publiczności. Wybrałem umyślnie ten przykład, nie dla tego iżbym ten dziennik stawił wyżej nad wszystkie inne pisma zbiorowe, ale dla pokazania że ogólny zwyczaj niezmusił Redaktorkę do naśladowania, bo uczucie własnej godności i skromność właściwa kobiecie niepozwoliły jej tego uczynić.

Słyszałem nie raz mówiących, że w piśmie zbiorowém *kilka* dobrych artykułów może okupić *resztę* złych, i publikacija może być pożyteczna. Równie sprawiedliwie można powiedzieć, że człowiek jest zdrów, chociaż niektóre części jego ciała są wykrzywione, chorowite lub zepsute. W pierwszym razie główne pytanie *ile* tych dobrych artykułów? *i do jakiego stopnia* zła reszta? tak jak w drugim przypadku, żeby sądzić o zdrowiu, trzeba wiedzieć jakie części ciała są nadwerężone i jak niebezpiecznie?

Drudzy znów utrzymują iż lepiej ażeby wychodziły *jakiekolwiek* dzieła, aniżeli żeby nic nie pisano. Rozumie się, że lepiej bełkotać jak być niemym; ale ani tego, ani drugiego nikt sobie nie życzy, a każdy pragnie mówić przynajmniej czysto i zrozumiale, jeżeli niéma zdolności mówić pięknie. To samo i w literaturze. Jest pewna granica approbacyi, za którą z tyłu zostające dzieła, jako nieużyteczne lub szkodliwe szpargały, lepiej iżby wcale nie wychodziły z druku. Widziałem wielu gorliwych o dobro literatury, którzy ciągle desperują, że u nas wychodzi mało xiążek, namawiają każdego studenta do pisania, protegują wszystkie zbieraniny i rupiecie, biegają z biletami prenumeracyjnemi w kieszeni i cieszą się z każdego nowego dzieła dla tego tylko, że liczba xiążek o jednostkę się powiększyła. Szlachetne zapewne są pobudki tej niezmordowanej i gorliwej *vigilantii;* ale nie dość być gorliwym, trzeba być wyrozumiałym. Literatura nie rozkrzewia się przez *liczbę* drukowanych xiążek, ale przez ich treść, przez massę myśli, natchnienia i gustu w nich zawartą, i jedno dobre dzieło więcej przynosi użytku jak 10 miernych, jak 100 niedorzecznych lub jałowych. Dla tego nie trzeba się pytać czy xiążka nowa? ale wprzód czy dobra? Dla tego wspierając ile możności pożyteczne publikacije, trzeba ostrzegać publiczność o mnożących się piśmidłach bez celu i potrzeby, i ścigać je ażeby powabem nowości nie łudziły łatwowiernych. Nie pamiętam kto ze znakomitych ludzi cały majątek obrócił na skupowanie szkodliwych xiążek, które potém palił. Piękny to jest przykład do naśladowania, osobliwie dla ludzi światłych, którzy bez żadnego wydatku, radą lub piórem dosiągnąć mogą tego samego celu i prędzej i skuteczniej. Jest to rodzaj jałmużny podanej dla ratunku słabych umysłów od grożącej im zguby moralnej.

Nie mając żadnej przyjemności w wypisywaniu tych rzeczy, śpieszę do końca. Zostaje mi jeszcze powiedzieć słów kilka o Krytyce. Literatura szpargalikowa jest wszędzie, ale nie dla każdej publiczności ma jednakowe znaczenie. We Francii, w Anglii, w Niemczech wychodzi mnóstwo szpargalików, ale też nie mniej wychodzi dzieł ważnych i pożytecznych. O ile te ostatnie poddawane są sumiennej i wielostronnej krytyce, ażeby publiczność miała o nich zdrowe zdanie, o tyle sprawozdania z broszurek byłyby tam rzeczą śmieszną i zbyteczną. Publiczność, że tak rzekę, instynktem odgaduje te rupiecie i niezasłużonej wartości im sama przez się nie daje. Almanachy, zbiorniki, broszurki i inne *tutti frutti* piszą się, idą do handlu i czytają się przez amatorów tego rodzaju, ale nikt ich nie recenzuje, chyba że natrącają jakąś ważną kwestyą do rozstrząśnienia. U nas dzieje się inaczej. Dzieł poważnych i pożytecznych, (jak się można przekonać z katalogów xięgarskich), wychodzi daleko mniej jak jednolitych lub zbiorowych szpargałów, i publiczność nieporównanie więcej czyta ostatnich jak pierwszych. Czy to jest wina pisarzy, czy czytelników, tego — jeszcze raz powtarzam — nie decyduję; ale mniemam, że gdyby dzieła prawdziwie pożyteczne były należycie rozbierane, a jałowe szpargaliki — przynajmniej nie chwalone, nie przedstawiane za rzecz wielkiej wagi, to i publiczność stopniowo zamiłowałaby w przedmiotach poważnych, i nieudolne pismaki, widząc że ich nikt nie czyta, a krytyka albo milczy o nich albo ich ramoty potępia, porzuciliby niedorzeczną pisaninę. Tymczasem, czy to z powodu małej liczby osób usposobionych do gruntownej krytyki, czy z lenistwa ludzi zdolnych, czy z zarozumiałości, której się zdaje że dość wyroku ażeby sprawa była wyjaśniona, czy nareszcie z fałszywego pojęcia, że kwitnący stan krytyki zależy od liczby sprawozdań i pośpiechu w osądzeniu każdego nowego utworu — dość, że Recenzye dzieł ważnych, wymagające pracy i nauki, są u nas bardzo rzadkie, a ulotnych sprawozdań o szpargałach mamy mnóstwo. *O Historyi Wilna* można nic nie napisać, o *Pielgrzymce* dość powiedzieć *że się niezle udała,* ale o Noworocznikach, o pojedyńczych artykułach nawet z pism zbiorowych, trzeba mieć po kilka sprawozdań. Znakomici estetycy nie gardzą temi drobnostkami, szukają w tych szpargalikach nowonarodzonych geniuszów, dyssertują szeroko i głęboko nawet o litografiach i o tém, czy figurka *Frenolestesa* słusznie narysowana z ogonkiem, czy też należy ją pozbawić ogonka? (№ 54). Zaiste, przy tak gorącém zamiłowaniu fraszek, krytyka nasza może się spodziewać olbrzymich postępów. Po tém długiem gdéraniu, wypada naturalnie rozpatrzyć kilka płodów literatury szpargalikowej, ażeby zbadać czego w nich więcej, czy dobrego? czy złego? Owoż, wziąwszy cierpliwość ku pomocy, przystąpmy do tego ciekawego szperania. *(D. c. n.)*

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Августа 5-го 1843. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.

Fig. 2.

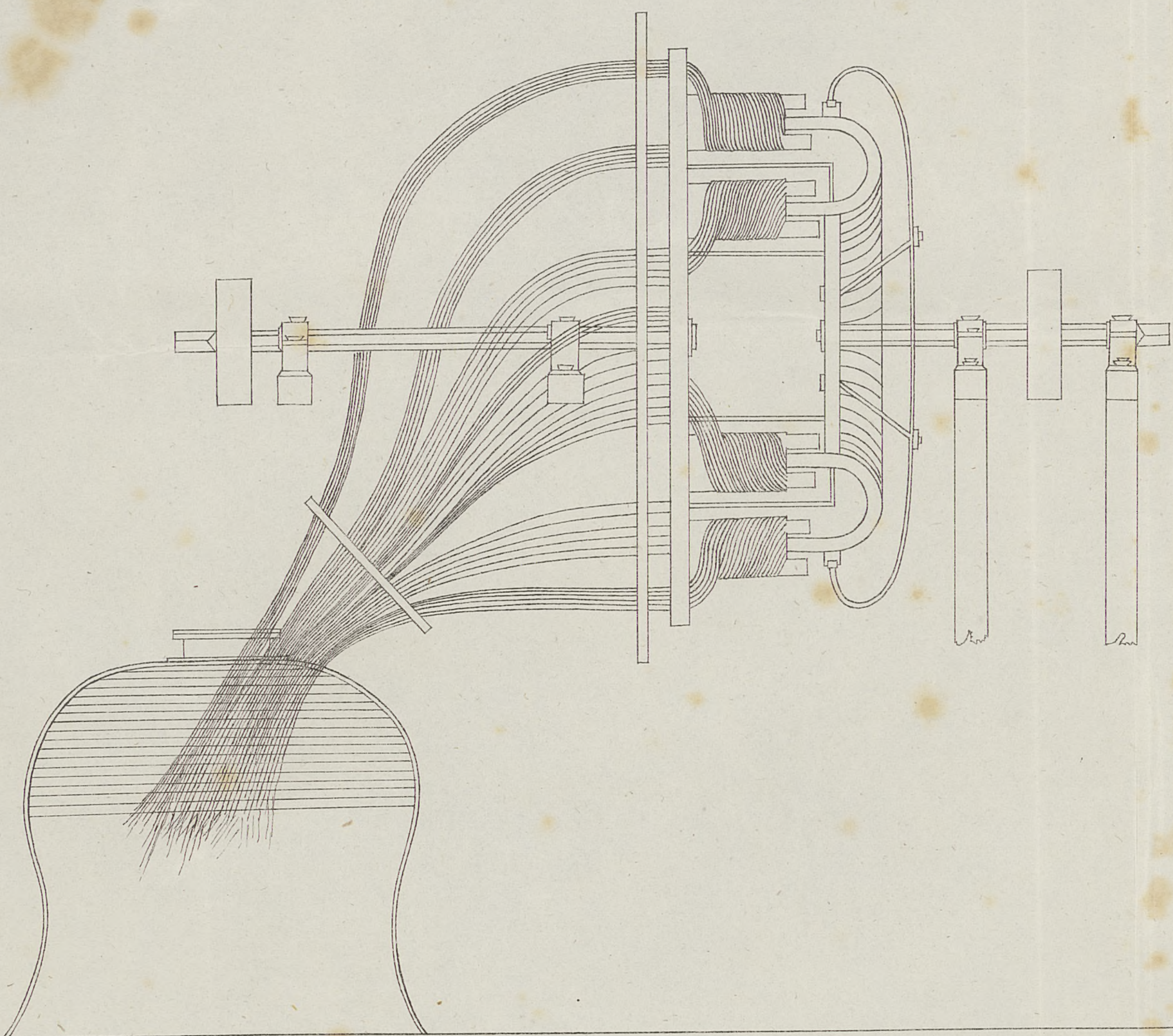


Fig. 3.

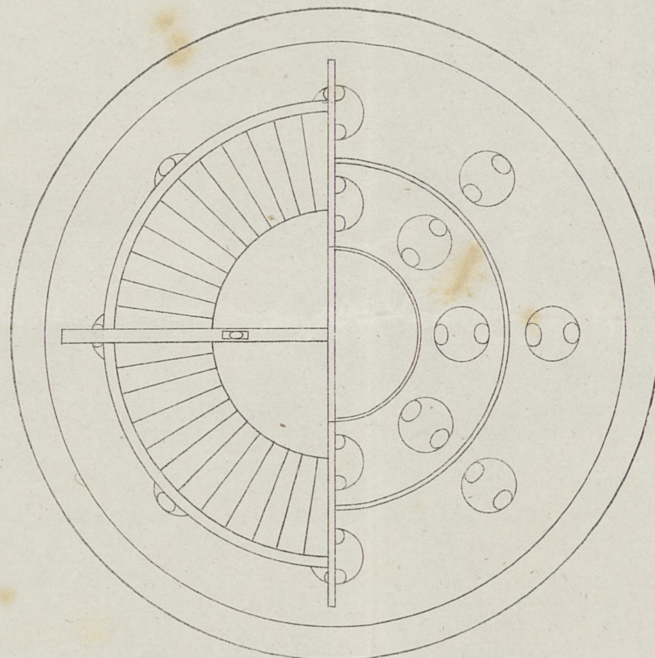


Fig. 1.

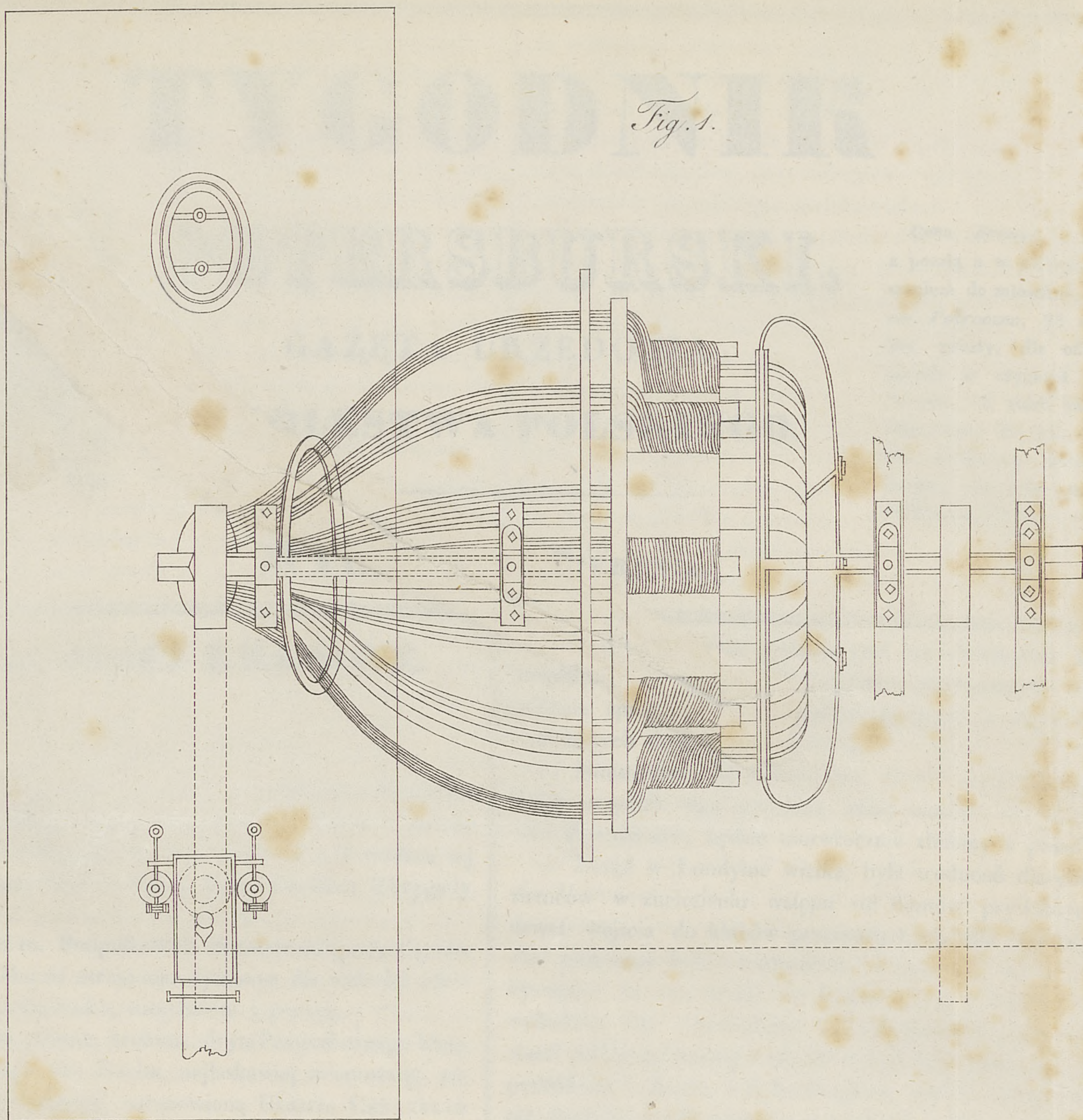
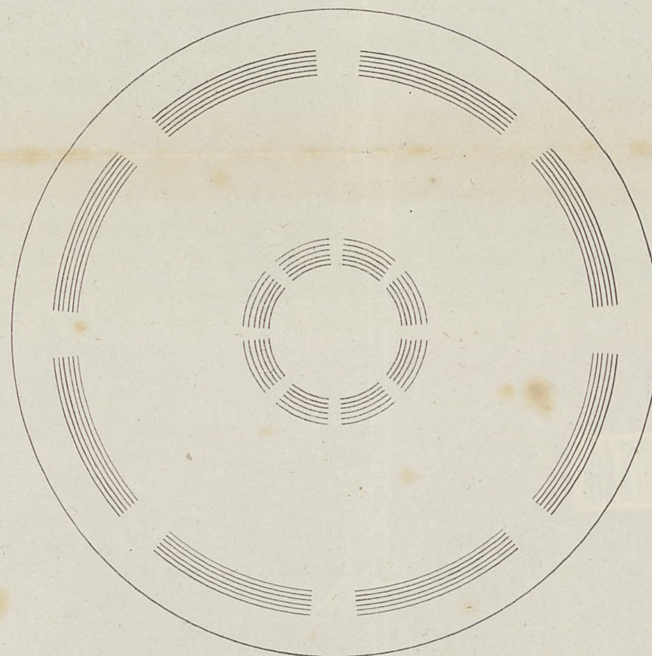
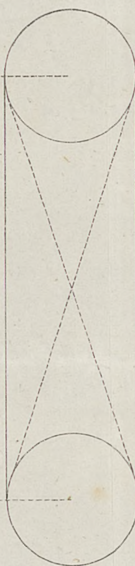


Fig. 4.





Jozef Zochowski   Tomasz Dybowski